

Straszny stan 200 zwierząt w przykościelnym zoo

4 grudnia 2017

Inspektorzy Krakowskiego Towarzystwa Opieki Nad Zwierzętami zastali w przykościelnym obiekcie mnóstwo zwierząt – domowych i egzotycznych. Były w strasznym stanie. Ksiądz zarządzający obiektem zobaczywszy media... schował się pod przypadkową plandekę.



Ta sprawa nie dorównuje skalą osławionej hodowli z Pyszącej, ale koszmar zwierząt jest porównywalny. I oburzający tym bardziej, że to nieetyczny interes prowadzony przez duchownego. Więciórka pod Krakowem to miejsce cieszące się złą sławą u lokalnych działaczy KTOZ Animals.

W zeszłym roku dostali zgłoszenie o tym, że na terenie przykościelnego mini zoo znajduje się martwy osiołek (to tak w klimatach Bożego Narodzenia). Nie zostali wpuszczeni na teren posesji, otrzymali wytłumaczenie, iż zwierzę wcale nie jest martwe, tylko dopiero co się urodziło i jest jeszcze bardzo słabe, dlatego się nie rusza. Otarło się o powiatowego lekarza weterynarii w Myślenicach. Oto, jak obrońcy praw zwierząt relacjonowali tę sprawę na Facebooku.

Tym razem – niemal dokładnie rok później, na posesji zastano około 200 zwierząt. Większość brodziła po kolana w błocie i własnych odchodach.



– Podczas interwencji zastaliśmy dużą ilość zwierząt różnych gatunków, między innymi renifery, pazurkowce, różne ptactwo, bydło, kozy, owce – powiedziała Beata Nawalany, inspektor KTOZ. – Są tutaj strusie, jeden z nich ma krzywicę. Są skunksy, które mają powycinane gruczoły, co jest przestępstwem, oraz mundzaki chińskie, na które trzeba mieć pozwolenie. Na razie chcemy odebrać barana, który jest w bardzo złym stanie i ma najprawdopodobniej jakieś zaburzenia neurologiczne i tego strusia z krzywicą. Ksiądz prawdopodobnie nie ma dokumentów zezwalających na posiadanie tych zwierząt. Wiemy, że jedna z małp nie ma żadnych dokumentów.

Na miejsce przyjechała policja, powiatowy lekarz weterynarii oraz dziennikarze TVN żeby nagłośnić sprawę. Ksiądz zarządzający obiektem zobaczywszy reporterów z kamerą schował się pod plandekę, która przykrywała przypadkowy sprzęt rolniczy. Nie chciał odpowiedzieć na pytanie „czy mu nie wstyd”.

Inspektorzy KTOZ stwierdzili, że prawdopodobnie głodził zwierzęta. W komentarzach umieszczali na dowód filmy, między innymi z wymienionym wcześniej baranem, który zwalił się na

ziemię tuż pod ich nogi i był tak wycieńczony, że nie miał siły wstać.

Przyznali też później na Facebooku, że mieszkańcy wsi straszili ich i nękali telefonami w obronie księdza Dariusza Sikorskiego. Jeszcze nie zapadła decyzja o tym, czy pozostałe zwierzęta zostaną odebrane, a obiekt – zamknięty, Sprawa jednak zdaje się wyjątkowo bulwersująca.

Autorstwo: WK

Zdjęcia: Krakowskie Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami

Źródło: Strajk.eu